

ODKRYLI JASKINIĘ

Życie Rolnicze 2020 r. 18 s. 20/21 (5-05)

Bańdziuch Kominiarski to jedna z jaskiń w Dolinie Kościeliskiej w Tatrach Zachodnich. Jest trzecią pod względem głębokości grotą Polski, a piątą pod względem długości oraz jedną z najtrudniejszych technicznie jaskiń tatrzańskich. Mało kto wie, że odkryli ją bojanowianie.

Jaskinia, która znalazła się w wykazie najciekawszych miejsc w polskich górach – dzięki osobom pochodzącym z naszego powiatu – znajduje się w stokach Kominiarskiego Wierchu. Ma dwa otwory: dolny na wysokości 1456 m, ponad górnym końcem żlebu Żeleźniak oraz górny, na wysokości 1683 m. To ogromny system wielu studni, progów i korytarzy o głębokości – 552 metrów i długości 9,2 km. Jaskinia jest uważana za jedną z najtrudniejszych technicznie – ze względu na skomplikowaną sieć korytarzy, kilka różnych ciągów wodnych, ciasne przejścia, syfony wodne. Nie jest udostępniona turystycznie.

MARZYLI O ODKRYCIU

Bojanowianie – Czesław Majchrowicz i Janusz Nickowski – pracowali w tym samym zakładzie

– miejscowym browarze (dziś Browar Bojan – przyp. red.). Obu pasjonowały góry i należeli do sekcji grotolazów Akademickiego Klubu Turystycznego w Poznaniu. W wolnych chwilach przeczesywali tereny wokół Kominiarskiego Wierchu. Byli przekonani, że układ skał i okolica o charakterze krasowym wskazują, że powinny tam być otwory wykonane siłami natury. Udało im się to udowodnić w lipcu 1968 roku. Wtedy właśnie przebywali niedaleko Zakopanego na obozie szkoleniowo-eksploracyjnym. Mieli zgodę dyrekcji Parku Narodowego na prowadzenie poszukiwań w górach.

SZUKALI I ZNALEŻLI

– Pojechaliśmy w konkretnym celu. Cały czas wierzyliśmy, że na coś natrafimy. Już wcześniej penetrowaliśmy ten teren, przeszukiwaliśmy ściany. Nie

sądziliśmy jednak, że właśnie wtedy faktycznie uda się czegoś dokonać – opowiada, po ponad 50 latach od wydarzenia, Czesław Majchrowicz, obecnie mieszkający we Włocławku. Jak mówi, podążali wtedy północnymi stokami Kominiarskiego Wierchu w Tatrach Zachodnich.

– Różne są metody przeszukiwania, wtedy robiło się na linach „wahadła” i szukało – objaśnia Majchrowicz. Jak relacjonuje, w pewnym momencie dostrzegli „balkonik”, czyli skalny występ – 6–8 m nad polanką, do której dotarli. Postanowili go sprawdzić. – Stary, wieje jak cholera. Dawaj sweter, bo zamarznę – wołał wtedy do mnie Janusz, który szedł pierwszy – wspomina dziś Majchrowicz. – Jego słowa skwitowałem śmiechem, ale kiedy zobaczyłem, że nieborak z podwiniętymi rękawami sinieje, zacząłem wierzyć w większe odkrycie. I tak, przy występie panowie zna-

Polski. Uważa się ją za jedną z najtrudniejszych technicznie jaskiń tatrzańskich. Bojanowianie odkryli ją 11 lipca 1968 roku



leźli otwór, będący wejściem do jaskini. Jaskini, do której dotarli jako pierwsi. Już później, pozostali uczestnicy obozu pomogli im w dalszej eksploracji. Spenetrowano ją wtedy do głębokości 320 metrów. – Nikt, oprócz nas, nie podejrzewał, że w masywie Kominiarskiego Wierchu mogą być jaskinie – podkreśla Majchrowicz.

Odkrycie bojanowian zostało zgłoszone w Tatrzańskim Parku Narodowym. Dokonał tego kierownik obozu – geograf Alfred Rosler. W sierpniu informacja ukazała się w gazetach – „Kurierze Polskim”, „Życiu Warszawy”. Bojanowianie nazwali jaskinię Bańdziuch Kominiarski. Bańdziuch – po góralsku – oznacza brzuch, a drugi człon nawiązuje do rejonu odkrycia, czyli Kominiarskiego Wierchu. – To była oczywiście ogromna satysfakcja, że byliśmy pierwsi, nikt przed nami tam nie stapał – chyba, że w bardzo odległych czasach – przyznaje Majchrowicz.

PASJA POZOSTAŁA

Po odkryciu, panowie działali jeszcze w klubie grotolazów przez kilka lat. Później ich drogi się rozeszły, bo zamieszkali w różnych miastach, ale pasja kontynuowali. – Kto raz poczuje linę i hak, ten nie może przestać. Góry zostają w człowieku – zaznacza Majchrowicz, który o tym ważnym odkryciu opowiada z niezwykłą skromnością. Przyznaje jednak, że jest to ciekawa historia rodzinna, która na pewno będzie przekazywana z pokolenia na pokolenie.